

ROBERT JANUSZ

Informatyka – wirtualia czy realia? W stronę filozofii informatyki

ABSTRACT. Informatics – virtualities or realities? Towards the philosophy of informatics. Modern computer science is a well-defined science. Its social impact can be: mythical, philosophical as well as philosophical. The paper outlines these three types as the diminishing, colloquial and ethical roles.

KEY WORDS: file, myth, world-view, philosophy, Logos

1. Wprowadzenie

W informatyce (prawie) wszystko jest plikiem – uporządkowanym ciągiem bitów – zer i jedynek. Z punktu widzenia software’u to nie tylko oprogramowanie oraz dane są plikami – jest nim nawet hardware (na przykład maszyna wirtualna). Są nimi dzieła naszej kultury: prace naukowe, muzyka, obrazy, filmy itd. Pliki odgrywają w informatyce podobną rolę jak teksty w codziennym życiu.

Są różne teksty: mówiące prawdę albo – powiedzmy ostrożniej – wyrażające wiedzę bardzo prawdopodobną, na przykład taką, o jakiej traktują nauki ścisłe opisujące kosmiczne odległe obiekty i mikroskopijnie upakowane cząstki elementarne; metaforyczne i analogiczne, w których próbuje się wyrazić to, z czym język nie może sobie poradzić, gdyż przekracza to jego możliwości ogarnięcia doświadczanej skądinąd Prawdy; opisujące fikcje – a nawet tzw. *science fiction* – coś, co nie istnieje w ogóle, ale ma

pozory „naukowości”, pełniąc jakąś na przykład społeczną, ideologiczną rolę. Są też teksty, które kłamią...

Są również teksty („informatyczne”) przeznaczone do sterowania – są to programy. Co prawda, jakąś rolę sterowania można przypisać w zasadzie wszystkim tekstom, ale programy są pod tym względem zupełnie wyjątkowe. Mają one – jak się okazuje – nawet nieoczekiwane właściwości: rozwijają się (ewoluują), tworząc swoją historię; większość z nich szybko zamiera, a niektóre cieszą się niezwykle stabilnością, bardzo rzadko przechodząc do swej lepszej wersji; niektóre z nich realizują się w realnym świecie nauki i kultury, a niektóre „stwarzają” fikcje tak zwanej rzeczywistości wirtualnej; niektóre kłamią, a nawet zabijają, sterując śmiertcioną bronią. Teksty programów wyrażają na swój sposób „moc” oddziaływania ludzkiego ducha na fizyczny świat, a także na świat już przez człowieka przetworzony w wysoce wysublimowanej kulturze technologicznej, jaką stanowią dzisiejsze komputery i to, co jest do nich podłączone.

Powstaje zatem pytanie: jakie jest oddziaływanie informatyki na naszą kulturę? Czy można mówić o filozofii informatyki, o światopoglądzie informatycznym czy może o mitologii informatyki? Postaramy się bronić, nie bez trudności, tezy o istnieniu filozofii informatyki ukrytej pośród zgielku, jaki jej przeczy bądź ją udaje. Tak jak niektóre teksty filozoficzne skracają nam naszą odległość do sensu, tak niektóre (filozoficzne) pliki skracają nam nasz dystans do Kosmosu, do ważnych osób i do Logosu.

2. Mit, światopogląd, filozofia

Przez tysiące lat człowiek nie potrafił zrozumieć otaczającego go świata. Nie mówił jego językiem, choć próbował sterować rzeczywistością na sposób magiczny, wykształcając mityczną społeczność, w której liczyły się zwyczaje i tradycje ludzkie przekazywane z pokolenia na pokolenie, absolutyzujące między innymi „siły natury”. Daleko było w tym klimacie do miłowania mądrości (filozofii) i poszukiwania obiektywnej prawdy (nauki).

Ludzkie opinie i poglądy na temat rzeczywistości można – z bardzo dużym przybliżeniem – podzielić na trzy obszary, które – trzeba przyznać – nie zawsze ostro się rysują. Ze względu na dostępne tu miejsce musimy jednak bardzo skrócić wywód. Będziemy więc tu mówić o trojakim podejściu: (1) mitycznym, absolutyzującym świat i jego „moce” (włączając w to ludzkie moce, także oddziaływań psychicznych czy społecznych); (2) światopoglądowym i ideologicznym – charakteryzującym się pewnym dystansem do mitów, ale też obiektywnie niezbyt zainteresowanym wyższymi wartościami, głębokim myśleniem „istotnym” i rozumnością jako taką (podejście będące raczej ich cząstkowym wykorzystaniem), oraz (3) o podejściu filozoficznym, obiektywnym, w którym świat i wartości uzasadniane są istotnie i rozumowo. Przyjrzyjmy się tym trzem podejściom, nie roszcząc sobie jednak jakichś pretensji do kompletności. Raczej chodzi o wyrażenie trzech perspektyw na użytek tego, co grozi, co słyca i co może rozwijać informatykę.

Omówmy najpierw pokrótce, co będziemy rozumieć poprzez „mit” i czemu odpowiada tzw. mentalność mityczna. W tym podejściu człowiek jest niewolnikiem bóstw, bożków „tego świata” i ich ziemskiej reprezentacji przejawiającej się między innymi we władzy politycznej. Z mitycznymi bóstwami nie można dyskutować ani podważać ich rozkazów. Dla ludzi o mentalności mitycznej zachowanie się jakiejś szczególnej jednostki (guru, szamana, przywódcy, herosa, bohatera, wymyślonego bożka) jest przyjmowane jako norma uniwersalna dla wszelkich zachowań, a opinie takiego idola uważane są za obiektywną prawdę przedstawianą mitycznie jako wzorcową. Takiej jednostce, zazwyczaj o mocnej osobowości, jako zewnętrznemu autorytetowi, towarzyszą: kult, podziw, lęk, nierzadko egzaltowane emocje połączone ze ślepym poddaństwem. W społeczności o mentalności mitycznej problemy praktyczne i teoretyczne są rozwiązywane w odniesieniu do tego, co myśli lub chce „inny” – jednostka wymyślona lub rzeczywista, żyjąca w odległym „wtedy” lub „teraz”, której wola stanowi prawo odzwierciedlane w mitach. Mentalność mityczna jest tak „zaprogramowana”, że nie może się wyzwolić w kierunku autonomii – nie może samodzielnie określać tego, co jest dobre albo złe, co prawdziwe albo nie, ani co trzeba przyjąć jako normę zachowań. Mitycznie postępują-

cy ludzie są niewolnikami – delegują swą odpowiedzialność na „innego” – wielkiego bohatera, herosa, charyzmatycznego przywódcę, bożka itp. Okazuje się przy tym, że ci mityczni herosi i bóstwa – tak jak każdy członek wspólnoty żyjącej mitami – podlegają tym samym konfliktom i walkom, wynikającym z różnic w opowiedzeniu się za tym, co sprawiedliwe albo niesprawiedliwe, co uznawane za dobre lub złe, prawdziwe albo zakłamane. Jednym zdaniem: tak herosi, jak i zwykli ludzie mają ten sam „problem” wartości; niewolnik potrzebuje herosa, heros potrzebuje niewolnika, aby mit mógł działać. Jaka jest zatem różnica między takimi mitami a filozofią? Głównie ta, że mity są przyjmowane bezdyskusyjnie, zaś w filozofii idee są przemyślane, dyskutowane oraz badane metodycznie. Rodzi to oczywiste napięcie między mentalnością filozoficzną a mentalnością mityczną, która nie szuka zrozumienia¹.

Omówimy teraz drugi typ opinii i poglądów dotyczących rzeczywistości, jakim jest światopogląd, skupiając się na jego wczesnym opracowaniu. Pomijamy tu ewolucję tego pojęcia, gdyż właśnie ta proponowana wersja odpowiada – naszym zdaniem – dzisiejszej informatyce szeroko oddziałującej społecznie. Nie wyklucza to bardziej złożonych analiz samego światopoglądu, który jednak wyraźnie różni się od filozofii. Jak zauważa Włodzimierz Dłubacz, światopogląd jest wiedzą, którą ktoś osobiście uważa za prawdziwą – są to „osobiste przekonania co do tego, jak jest”. Zatem „światopogląd naukowy” czy „filozoficzny” to pojęcia sprzeczne, gdyż nauka i filozofia są racjonalne, obiektywne i sprawdzalne².

¹ Por. Towa, 2012, *passim*, zwł. 18n, nt. Enuma Elish. Ta pozycja jest nacechowana swoistą polaryzacją ideową, którą tu można pominąć, ukazuje jednak bardziej potoczne rozumienie mitu. Inne podejście do mitów i ich demitologizacji ma perspektywa filozoficzna zob. „Mito” (1977).

² Zob. Dłubacz, 2008. Autor dołącza tu także ważne rozróżnienie między światopoglądem a ideologią: ideologia jest doktryną działania grupy społecznej, a nie osobistym poglądem człowieka. Bocheński [1993, s. 171] o światopoglądzie pisze, że „[m]ożna go zmienić, ale nie jest logicznie dopuszczalne mieć wątpliwości, gdy tkwi się wewnątrz światopoglądu”, dlatego „[ś]wiatopogląd jest stanowiskiem absolutnym”. W innym miejscu [Bocheński, 1994, s. 126] mówi o zabobonach związanych ze światopoglądem, jakimi są np. „światopogląd naukowy” czy sceptyczna wiara, że każda wiedza człowieka jest jak światopogląd, czyli że „nic nie da się obiektywnie uzasadnić”.

Pojęcie „światopogląd” (niem. *Weltanschauung*) oznacza pogląd, intuicję lub ściślej koncepcję dotyczącą świata, w syntezy wiedzy i opinii na temat całej rzeczywistości, wyrażanej także uczuciowo oraz etycznie. Choć historia filozofii знаła to pojęcie, to właściwie Wilhelm Dilthey (1833–1911), w wielu swoich pracach, opracował je metodycznie. Chciał on przez to aspirować do filozofii, choć, jak widać po zakresie „światopoglądu”, wchodzi on także w zakres „mitu”, abstrahując od rodzaju wiedzy. Dilthey sądził, że filozofia nie powinna wychodzić od „natury”, która jest zawsze na zewnątrz człowieka, ale że dla filozofii fundamentalne są wszelkie badania historyczne, które dotyczą problemów człowieka: tak „od wewnątrz”, jak również „zewnętrznie, grupowo” – jako istoty społecznej. W ten sposób „duch ludzki” – poprzez obiektywną historię – mógłby badać siebie samego. Dilthey uważał, że w zasadzie już szkoła historyczna odniosła doniosły sukces polegający na tym, że wyzwoliła człowieka z jego podporządkowania się naukom przyrodniczym (*Naturwissenschaften*), ale to nie było jeszcze w gruncie rzeczy wystarczające, gdyż właściwą bazą filozoficzną miałyby być filozofia historii. Rzeczywistość – według Diltheya – nie jest zewnętrzna, fizyczna, gdyż jest przeżywana przez ludzkiego ducha, choć nie jako „fenomen”. W istocie, łączność z rzeczywistością nie pochodzi od myśli, ale od „życia”: od instynktów, woli, uczuć, a dopiero potem tworzą się w ludziach „procesy myślowe”. Właśnie dlatego Dilthey kładł nacisk na psychologię mającą być zdolną do wyrażenia całości świadomości ludzkiej. Fundamentalne dla Diltheya „przeżycie” (*Erlebnis*) nie jest więc intelektualne, ale jest doświadczeniem bezpośrednim siebie samego jako całości i dlatego to nauki o duchu (*Geisteswissenschaften*) – nauki humanistyczne i społeczne – mogą ująć istotę, której nauki naturalne, patrzące na świat przez „teorię”, nie potrafią w żaden sposób ująć, wikłając się w wielość fenomenów; w ten sposób miałyby być przewyżczone pozytywizm. „Nauki o duchu” (humanistyczno-społeczne) opierają się więc na doświadczeniu przeżywanym nie zewnętrznie, ale zasadniczo wewnętrznie, na przykład na sposób estetyczny [zob. „Weltanschauung”; „Dilthey”].

Pojęcie „światopogląd” miało posłużyć Diltheyowi do interpretacji nawet tak złożonych kwestii, jak: (1) metafizyka – traktowana jako uogól-

nienie zespołu prawd ukazywanych przez poszczególne nauki; (2) sztuka, (3) a także sposoby życia społecznego w ogóle. Dilthey ujmuje je w sposób dynamiczny: wyłanianie się nowego świata, a także ważnego momentu historycznego, sprawia, że pojawia się nowa paleta wartości, których celem jest uzasadnienie i zrozumienie nowych postaw i zwyczajów, nowe ujęcie prawne i naukowe, a nawet różnorodne oddziaływania społeczne typu politycznego. Metafizyka miałaby, według Diltheya, zostać zastąpiona przez dynamiczne „światopoglądy” rodzące się z interesów i emocji historycznych. Zasadnicze ich odmiany to: (1) naturalizm (ze szczególnym odniesieniem do pozytywizmu); (2) obiektywny idealizm (panteizm i panteizm); (3) idealizm wolnościowy (teizm). Dilthey był więc nieufny wobec wiedzy, która pochodzi z nauk szczegółowych – dążył do swoistej wiedzy absolutnej, bo – jak uważał – bez niej człowiek nie byłby zdolny nic pojąć ani nic uczynić, co oczywiście rodzi problem obiektywności ujawniający się w krytykach [por. „Weltanschauung”; „Dilthey”; Dłubacz, 2008].

Koncepcja „światopoglądu” była przez Diltheya stale rozwijana, stając się z czasem „filozofią filozofii”, co miałyby przełamać relatywizm zagrażający poglądom twórcy. Światopogląd, choć w istocie zmienny, jest bowiem – twierdzi Dilthey – zakotwiczony w świecie zewnętrznym, religijnym, estetycznym i ponadto jest zdolny zmieniać jednostkę. Tak pojęty program oznacza jednakże redukcjonizm samej filozofii, odrzucenie między innymi tego, co obiektywne [por. „Weltanschauung”; „Dilthey”; Dłubacz, 2008].

Diltheya konstrukcja pojęcia światopoglądu jest więc typowo niemiecka, to znaczy odznacza się oglądem kompletnym i totalnym, gdzie łatwo o przesadę. Światopogląd, w gruncie rzeczy, nie jest zasadniczo zainteresowany ani filozofią, ani nauką, ale opracowaniem doktrynalnym, ogólnym spojrzeniem na wszystko. Jest to osobista „wiedza” w swej „prostocie”, wiedza o zasadniczych postawach służących do działania, co prowadzi do specyficznego sposobu widzenia i odnoszenia się do całej rzeczywistości. Takie ujęcie sprawia, że światopogląd jest ograniczony jedynie do unaoczeń albo powierzchownie dotyczy mentalności, nie schodząc w realną głębię problemu – do obiektywnych treści, do realnych

zawartości tego, czego dotyczy. Co gorsza, nawet ustalony, stabilny światopogląd nie wykracza poza osobiste środowisko kulturowe, więc nie może stwarzać pozorów, że osiąga poziom istotnej, intersubiektywnej „myśli”. Filozofia jest zatem zredukowana przez światopogląd, który miał ją uleczyć, ogarnąć, dać jej fundament – miałby określać, czym miałyby być filozofia. Światopogląd jedynie początkowo fascynuje swym rozmachem, ale w gruncie rzeczy uderza swą nie od razu ujawnianą wewnętrzną powierzchownością. Martin Heidegger (1889–1976) uważał, że myślenie w ramach światopoglądu nie jest nawet zdolne do rozważań ontologicznych, do poruszania się w logosie rzeczy [por. „Weltanschauung”].

Nie podejmujemy się tutaj, z oczywistych względów, omawiania szerokiego zagadnienia: czym jest filozofia w ogólności? Wystarczy stwierdzić, że na przestrzeni dziejów – podobnie jak matematyka – przeżywa ona swoje epoki złote i epoki ciemne, kiedy ograniczano jej rozwój. Przytoczymy tu jedynie jedno, wymowne odniesienie, w którym światopogląd odpowiadałby wiedzy *doksa* – niepewnej wiedzy jednostki – wiedzy, którą można jednak w pełni wykorzystać, zrealizować materialnie poprzez skuteczne, zewnętrzne działanie (umiejętność praktyczną, *techné*), analogicznie do tego, jak starożytny budowniczy konstruował na przykład piramidy. Jednakże proste metody logiczne, znane już starożytnym Grekom, uzmysłowiły filozofom, że nie jest możliwe, przy użyciu liczb naturalnych, wyrażenie proporcji między bokiem kwadratu a jego przekątną, tzn. okazało się, że „pierwiastek z 2” jest liczbą niewymierną, którą można jedynie przybliżać ułamkami. Światopogląd budowniczego napotyka granicę, którą przekracza filozof. Chodzi nam tu o pokazanie tego, że prawdy głębsze, niewymierne dla *techné*, mogą być ignorowane przez światopogląd, ale nie przez filozofię.

Niech wystarczy także – w kontekście mówienia o mitach i światopoglądach, które często wiąże się z religiami – przytoczenie ważnych słów papieża Benedykta XVI: „Wiara chrześcijańska dokonała wyraźnego wyboru: opowiedziała się przeciwko bogom religii na rzecz Boga filozofów, to znaczy opowiedziała się przeciw mitowi samego zwyczaju na rzecz prawdy bytu” [Benedykt XVI, 2008].

3. *Status quo* dzisiejszej informatyki

Informatyka jest dzisiaj niewątpliwie poważną nauką. Wydawać by się więc mogło, że nie ma ona nic wspólnego z mentalnością mityczną, a nawet z prostym, Diltheyowskim światopoglądem – innymi słowy, że informatyka jest nauką na tyle solidną, że kroczy od sukcesu do sukcesu, a jej oddziaływanie społeczne wytwarza jedynie dobro. Tak jednak nie jest. Będziemy się starali pokazać, że: (1) wokół informatyki (i nie bez udziału informatyków) powstaje „mityczny świat”; (2) tworzą się również bardziej „ambitne” postawy światopoglądowe, które pozostają jednak w powijkach myślenia istotnego o całej rzeczywistości; (3) ale nie jest też tak, że informatyka nie wnosi nic istotnego do świata wartościowej myśli ogólnej, jakim jest filozofia. Ten ostatni fakt nie jest widoczny nie tylko na skutek przyćmienia sukcesów informatyki przez spektakularne nowinkarstwo technokratyczne, ale także na skutek kryzysu filozofii jako takiej, która z „miłości mądrości” ogarniającej wszystko, co istnieje, stała się powszechnie dyscypliną szkolną i groziło jej nawet powolne znikanie z uniwersytetów [zob. „List w obronie filozofii”, 2013].

4. Mitologia informatyczna

Systemy informatyczne oddziałujące na społeczeństwo, zwłaszcza systemy globalne, internetowe, są dla dzisiejszego przeciętnego człowieka podobnie niezrozumiałe³, jak przyroda dla naszych prarodziców. Rzesze dzisiejszych informatyków – niczym szamani społeczności pierwotnych – mitologizują informatykę, czyniąc z niej technokratyczne narzędzie porównywane nawet do bałwochwalczego kultu religijnego.

Nie chodzi tu wyłącznie o zmiany w funkcjonowaniu instytucji religijnych czy „kult milenijny” związany z możliwym kataklizmem sieci komputerowych na przełomie tysiąclecia [zob. *Computers and Religion*, 2009]. Okazuje się, że „przestrzeń cyfrowa” staje się także przestrzenią rytualną,

³ Składa się na to wiele powodów, np. zamknięte oprogramowanie.

gdzie – mimo braku naturalnego środowiska – ludzie uważają ją za przestrzeń ułatwiającą praktykowanie religijnych rytów. „Przestrzeń” jest bowiem tak przygotowana, aby rytuał mógł tam zajść. Neopogańskie wspólnoty także w cyfrowym świecie tworzą „święte przestrzenie” zamknięte i traktują ten cyfrowy świat jako „teatr wyobraźni” do tworzenia komponentów rytuału – specjalną przestrzeń, przygotowaną na spotkanie bóstwa, swoich herosów, guru itp. [zob. Helland, 2012, s. 29n]⁴.

Cyfrowa „komunikacja” cechuje się anonimowością i bezcielesnością. To, co może służyć w sytuacjach ekstremalnych zagrożeń (tzw. rzeczywistość wirtualna), staje się zagrożeniem dla zwyczajnych ludzi i ich tożsamości. Człowiek ma naturę cielesno-duchową i załamanie jej w wymiarze społecznym może być katastrofalne. To właśnie poprzez nasze ciała, w naszych ciałach, reprezentujemy siebie samych – to one wyrażają nasze pozycje w konkretnych sytuacjach. Dzięki naszym ciałom mamy realny kontakt także z innymi. Komunikacja zapośredniczona komputerowo nie zawsze gwarantuje respektowanie integralnej struktury człowieka i stwarzać może poważne problemy z tożsamością jednostki, która może mieć wiele „twarzy” w różnych kontekstach, a nawet może mieć tożsamość „płynną”. Można zaobserwować socjalne i kulturowe przesunięcie w tworzeniu się własnej tożsamości. Wpływają na nie gry umożliwiające „przybranie” sobie różnorodnych charakterów, a nawet eksperymentowanie z byciem płcią przeciwną. Konstrukcje i dekonstrukcje własnej tożsamości, charakterystyczne dla postmodernizmu, sprzyjają okłamywaniu siebie samych, agresji, a także przejawiają zachowania antyspołeczne. To wpływa także na tożsamość religijną, zwłaszcza młodych, którzy w informatycznej „wirtualności” czują się bardziej wolni, jeśli w niej uczestniczą [zob. Lövheim, 2012, s. 43n].

W wielu produktach informatycznych wprost sięga się do baśniowej mitologii i do najprymitywniejszych odruchów i żądz ludzkich. Niesie to ze sobą poważne zagrożenia, jak choćby deprawacja dzieci. Wiele ruchów społecznych zdaje sobie z tego faktu coraz wyraźniej sprawę. Wystarczy tu

⁴ Istnieją specjalistyczne serwisy dedykowane „cyfrowej religii”, np. <http://digitalreligion.tamu.edu/>.

wspomnieć o VIII Międzynarodowej Konferencji „Bezpieczeństwo dzieci i młodzieży w Internecie” (25–26 września 2014 roku), jaka miała miejsce w Warszawie. Na uwagę zasługuje między innymi dedykowana sesja zamknięta publicznie ze względu na przeznaczenie wyłącznie dla przedstawicieli organów ścigania⁵.

Mityczne oddziaływanie informatyki wkomponowuje się zresztą w fikcyjne oddziaływanie mediów jako takich. Przywołały tu słuchowisko *Wojna światów*, które w atmosferze zagrożenia wojną sparaliżowało New Jersey. Przerażeni rzekomą inwazją Marsjan, słuchacze, których zresztą było niezbyt wielu, potraktowali dosłownie fikcję, jednak klimat wokół tego medialnego show miał o wiele szerszą skalę, kreowaną zresztą właśnie przez media. Podobnie mitotwórcze stały się amerykańskie westerny⁶.

Dzisiejsze możliwości medialne, wspomaganie informatyką, zdają się nie mieć limitów w mitologizowaniu świata, w sterowaniu nim wedle technokratycznych interesów. Już nie tylko w grach, ale i w realnych kontekstach życia widzimy, jak Internet kreuje społecznych „guru”, „przywódców”, a podekscytowani ludzie, którym zagraża ograniczenie dostępu do sieci, zaczynają wychodzić na ulice miast w realnych protestach. „Lajki” i „kliki” zaczynają mieć wartość przekraczającą realną walutę. Wielkie systemy społecznościowe, wykradając tożsamość (ofertami „za darmo”) swoim nowicjuszom, „programują” ich myślenie i uzależniają niczym sekty. W anonimowym świecie można bezkarnie niszczyć wszelkie wartości i wznosić dowolne mury medialnego fundamentalizmu. Informatyka, przez jej twórców i odbiorców, może sprzyjać antywartościom – może je bezpośrednio szerzyć i może dewaluować wartości prawdziwe.

Przedstawiliśmy wyżej jedynie wycinkowo „informatykę zaangażowaną mitycznie”, a można temu zagadnieniu poświęcić bardzo szerokie studium. Jednakże już ten drobny fragment wystarczy, by upadł mit o czystym dobrodziejstwie informatyki, którą pragnie się „uszcześliwić”

⁵ Zob. <http://www.saferinternet.pl/pl/konferencje-i-szkolenia/viii-miedzynarodowa-konferencja>.

⁶ Chodzi o słuchowisko wyemitowane przez Columbia Broadcasting System w Halloween 30 października 1938 roku [<http://kulturawplot.pl/2013/11/03/wojna-swiatow-panikamit/>].

każdego i wszędzie, nie wyłączając małych dzieci w szkołach. Tymczasem informatyka podlega wszystkim przypadłościom ludzkim, nie wyłączając doświadczenia zła.

5. Światopogląd informatyczny

Omówimy teraz bardziej pozytywne, światopoglądowe oddziaływanie informatyki. Jako reprezentanta dla tworzenia się światopoglądu informatycznego i jego ideologii wybierzemy Poppera „trzeci świat” – informatyka współczesna wydaje się bowiem doskonale spełniać Popperowską wizję. I choć dla wielu jest to wizja filozoficzna, to jednak, ze względu na brak w niej podmiotu poznającego, a także z racji jej „zmaterializowania” w nośnikach informacji, jest to wizja bardzo ograniczona⁷.

Karl R. Popper (1902–1994) przyjmował realizm świata fizycznego („świat pierwszy”), ale chciał przewyciężyć subiektywizm poznania człowieka („świat drugi”) i wierzył, że istnieje „świat trzeci” – zawierający obiektywną wiedzę (nauki, wyniki badań, metody itp.) zawierający się na przykład w bibliotekach. W „trzecim świecie” miałyby być zawarta wiedza „bez wiedzącego podmiotu” – nie byłaby to jednak wiedza o ideach (jak u Platona), ale wiedza tworzona przez człowieka: prawdziwa i fałszywa, otwarta, zawierająca nawet naukowe hipotezy. Byłby to „świat”, jak nieznanne lądy, który podlegałby dowolnemu badaniu. Istniałyby w nim też napięcia między „tezami” i „antytezami”, które – jak u Hegla – prowadziłyby do kolejnych „syntez” [zob. „Popper”; Heller, 1986, s. 134n].

⁷ Dla pewnych środowisk może lepszy byłby Adam z Prologu i Epilogu *Nowego umysłu cesarza* [Penrose, 1996, s. 15n, 492]. Adam, sympatyk „mózgu elektronowego” Ultronic, to chłopak żyjący w środowisku komputerów, od których otrzymywał wszystko, ale nie rozumiał ludzi, nie rozumiał ich śmiechu, którym wybuchnęli, gdy superkomputer stracił orientację w odpowiedzi na pytanie, jak się czuje. Pośród opisu wielu postaw światopoglądowych ta ważna książka zawiera wiele zagadnień filozoficznych związanych z informatyką. M. Gardner, który napisał do niej „Słowo wstępne” [s. 9], stwierdził, że do konstrukcji komputerów można by wykorzystać np. „przepływ wody w rurach”. Ciekawe, że hydraulika rurociągową nie wzbudza tylu postaw światopoglądowych, co działanie komputerów.

Podobnie światopogląd informatyczny opiera się na „obiektywnych” komputerach i ich interfejsach. Posługiwanie się informatyką miałyby więc pomóc w pokonaniu subiektywnych granic, w dotarciu do obiektywnych prawd i celów, w tworzeniu globalnych zasobów wiedzy i dzieł kultury. Materialnie i logicznie skomponowane rekordy informacji miałyby ją uczynić obiektywną, a nawet dostępną dla każdego, a jednocześnie wolną od czynnika ludzkiego.

Nie ulega wątpliwości, że wizja Poppera realizuje się w świecie komputerowych „bibliotek” plików, i to z nawiązką, bo pliki mogą się „same” nawet autonomicznie „rozwijać”, nie potrzebując człowieka. Nowoczesna nauka „narasta” w pamięciach komputerowych systemów informacyjnych, realizując ideał wiedzy bez poznającego podmiotu. Jednakże jest też coś, czego może Popper nie przewidział – „trzeci świat” dotyczy nie tylko „obiektywnego poznania”, ale – jak to widać dzięki informatyce – podlega „obiektywnej mitologii”. Działają w nim samodzielnie „wirusy”, które niszczą „trzeci świat” od wewnątrz nieodwracalnie. Tak więc Popper, odwrotnie niż Dithley, eliminując podmiot, wyeliminował w gruncie rzeczy także filozofię, dlatego właśnie „trzeci świat” może służyć jedynie do budowy „światopoglądów” dla zatowiszonych podmiotów wypartych przez Poppera na zewnątrz. Informatyka (w pewnym sensie) sfalsyfikowała doniosłość tego „bezpodmiotowego świata” i tym samym przysłużyła się (raczej nieświadomie) samej filozofii. Informatyczne „wirusy” pokazują, jak „trzeci świat” może zniknąć. Można także pokazać słabość takiej informatycznej bazy światopoglądowej, analizując działania programistów wykorzystujących informatykę do tworzenia mitów.

Otóż komputery (trzeci świat) bez rozkodowania informacji w nich zawartych są „czystym” *hardwarem*, złomem, ewentualnie obiektem muzealnym, który zachowuje się wtedy tak, jakby nie zawierał w ogóle żadnej informacji. Każde rozkodowanie – o ile ma wykraczać z *hardware'u* i dostarczać „obiektywnej” wiedzy – musi opuścić „trzeci świat”, wchodząc w kontekst odkrycia należącego do świata drugiego. Informacja jest więc teraz w rękach programistów. Grozi tu jednakże, że nowy „produkt” zasili mityczną stronę informatyki, okaże się „wirusem”, który zniszczy komputerową informację – fundament światopoglądowy społeczeństwa informacyjnego.

Eliminacja subiektywizmu okazuje się więc realizacją własnego, specyficznego „kontekstu odkrycia”: staje się deklaracją tego, co ma być wiedzą obiektywną, a dokładnie to czyni właśnie światopogląd, nie filozofia. Poza tym, hipotezy naukowe, które miałyby egzystować w „trzecim świecie”, trudno jest uznać za rzeczywiście tam przynależące, gdyż są one w gruncie rzeczy czymś znacznie bardziej wartościowym, tworzone w „kontekście odkrycia” – są „obiektem” w kontekście pełnej rzeczywistości doświadczanej, także osobowo, na co zwracał uwagę właśnie Dithley.

Znacznie wyraźniej widać omawianą tu problematykę informatyczną także w kontekście osobowego doświadczenia religijnego Dobra. Z chrześcijańskiego punktu widzenia jest oczywiste, że informatyka, wraz z całą jej otoczką technologiczną, może być jedynie zaczątkowym ziarnem dla doświadczenia wiary, gdyż człowiek, w interakcji z komputerowym światem, obcuje jedynie z materialnymi wytworami cyfrowej kultury – rzeczami, którym nie można okazać obiektywnej miłości osobowej, jak to ma miejsce we wspólnocie wiary, w Kościele. Kolebką nowoczesnych nauk stała się właśnie chrześcijańska Europa żywych osób, wraz z ich szacunkiem do informacji i prawdy – szacunkiem, którego nie mają komputerowe „wirusy”. Można więc mieć słuszną nadzieję, że najlepiej wykorzystają informatykę właśnie wspólnoty chrześcijańskie; to mnichom, przepisyującym manuskrypty, zawdzięczamy przetrwanie bibliotek wiedzy, miłość do mądrości.

6. Filozofia informatyki

Książd Michał Heller, próbując ratować filozofię w kontekście Popperowskiego „trzeciego świata”, mówi o czwartym świecie dla filozofii [zob. Heller, 1986, s. 135n]⁸. Może czyni tak dlatego, że pragnie ocalić wizję austriackiego myśliciela? Jednak „trzeci świat” nie jest rezerwuarem logo-

⁸ Recenzent zwrócił uwagę na ciekawe ujęcie Michała Siwka [Siwek, 2008], który wykazuje Popperowi niepełność jego analiz. Siwek niewątpliwie dostrzega filozoficzną doniosłość tkwiącą w informatyce, choć podchodzi do zagadnienia od innej niż tu prezentowana strony.

su *episteme* – jest „światem” tak *doksa*, jak też *mythos* – światem zmateria-
lizowanym poprzez *techne*. Dzięki tej negatywnej konotacji informatyka
chroni filozofię jako taką – informatyka, ograniczając swój „świat” do
skończonych algorytmów, zostawia filozofii myślenie także o nieskończono-
ści (jak to mówiliśmy w analogii do liczb niewymiernych).

Informatyka – we współczesnej formie – nie jest, oczywiście, filozofią
(dlatego nie może nią być również „trzeci świat” materialnych bibliotek
plików), ale praktycznie w każdym bliskim otoczeniu problemów informa-
tycznych, w bardzo wielu pojęciach informatycznych, można znaleźć coś,
co ma filozoficzne, uniwersalne, realne znaczenie. Tak rozumianą filozofię
można uważać za „filozofię w informatyce” lub precyzyjniej: za „filozofię
w kontekście informatyki”. Informatyczny „produkt” przynależy do mate-
rialnego „świata *hardware’u*”, ale bez „kontekstu tworzenia” i „odbioru”
oprogramowania sprzęt byłby tylko układem stanów binarnych, często na
tyle skomplikowanym, że nikt nie mógłby go efektywnie rozwikłać. Świat
sensu programów komputerowych nie zawiera się w *hardware*, który tylko
materialnie przywołuje tak swego twórcę, jak i odbiorcę oprogramowania;
oddziaływanie (przez interfejsy) cielesne, domaga się relacji w rozumnych
duszach.

Jednym z przykładów filozoficznego zaangażowania informatyki jest jej
rola w odniesieniu do świata (i filozofii), analogiczna do tej, jaką odgrywają
nauki przyrodnicze w stosunku do matematyki. Wszystkie bowiem współ-
czesne teorie przyrodnicze są wyrażone językiem matematycznym, ale nie
każda formuła matematyczna opisuje realny świat. Matematyka może więc
tworzyć złudzenia, „wirtualne światy”, zupełnie podobnie, jak informatyka
tworzy swoje „mity”. Jednakże fizyka (lub lepiej – bo ogólniej – filozofia
natury) „ma moc” obalania najpiękniejszej nawet struktury matematycznej,
która nie opisuje, nie „steruje” realnym światem. Popper – słusznie – żądałby
tu falsyfikowalności wystarczającej, w stylu *techne*. Podobnie filozofia in-
formatyki powinna „mieć moc” obalania najpiękniejszych nawet kompute-
rowych złudzeń, które nie są informacją realnego świata, które nie są sen-
sem, które niszczą dobro osobowe.

Opisując, w kontekście matematyczności świata i zanurzenia człowie-
ka w logosferę, zwątpienie Bertranda Russella, ks. Heller, *de facto* demito-

logizuje również aspiracje informatyki do bycia czymś więcej niż jedynie tworem ludzkim. Russell miał początkowo wyobrażenie, że matematyka jest nie-ludzka, że jest ponadczasowa i majestatyczna, jakby mistyczna, i niechętnie uznał, podobnie jak Ludwig Wittgenstein, że „matematyka składa się z tautologii”. Russell rozczarował się tautologiczną trywialnością matematyki, ale – pisze Heller – „Konieczne musi być trywialne. [...] Absolut jest Absolutem, ponieważ absurd jest nie-bytem. Konieczne jest, bo jest. I w tym, że JEST, KTÓRY JEST dopatruję się źródeł logoterapii” [zob. Heller, 1986, s. 144n]. Podobnie jest w informatyce. Wszak wszystko w komputerach bazuje na bitach: zero i jeden i ich szybkiej obróbce. Materialne, skończone pliki nie zawierają nic więcej. Odkrycie tego może być rozczarowaniem, ale świadomość, że komputery mogą tylko skrócić dostęp do rzeczywistości, może nam dać wolność „od” komputerów⁹. Komputery, jeśli błyskawicznie skracają nam dostęp do tego, co jest, i do TEGO, KTÓRY JEST, mogą pomóc wyjść z ludzkich zapętleń, złudzeń zamkniętych w mityczne moce świata i iluzoryczne subiektywizmy, które zniewalają człowieka swoimi lokalnymi procedurami przymusu. Pliki „mówią”: nie szukaj w nas Osobowego Bycia – Jego tu nie ma, możemy ci tylko skrócić drogę do odkrycia, abys szukał Go poza „nami”. – Falsyfikacjonizm? – Raczej teologia negatywna.

8. Podsumowanie

Informatyka rozwijała się na bazie liczenia i logiki. Wydawać by się mogło, że dobrze wpływa na logosferę. Osiągające coraz to wyższy stopień złożoności komputery pozwoliły odseparować *hardware* od *software’u*. W ten sposób w informatyce zaczęto między innymi tworzyć teksty programów, które mogą sterować urządzeniami komputera. Niektórzy konsumenci dóbr informatycznych pokładali w nich jednak wygórowaną nadzie-

⁹ Przypomnijmy tu Gardnera opis komputera, którym jest układ hydrauliczny [Penrose, 1996, s. 9]. Jeśli komputer-rurociąg służy do bezpiecznego transportu cennej cieczy między odbiorcami, to po jej przetoczeniu można się od niego uwolnić. Organizm, gdy wyzdrowieje, nie potrzebuje układów podtrzymujących jego funkcjonowanie.

ję, a nawet utarło się, że komputery miałyby stanowić panaceum na bóle dzisiejszego świata.

Jednakże tej wyspecjalizowanej nauce towarzyszy zaskakujący wachlarz jej społecznych reakcji, który nazwać można „mitologią w kontekście informatyki”. Polega ona na tym, że informatycy nie są jedynie twórcami nauki, ale tworzą programy „wspomagające” mityczne myślenie. Mitologia taka zbiera swoje „plony”. Wiele produktów informatycznych służy wprost do złych celów lub ma cele wątpliwe moralnie. A przecież: „Nie może dobre drzewo wydać złych owoców ani złe drzewo wydać dobrych owoców” (Mt 7,18).

Oczywiście nie wszyscy ulegają mitycznemu kuszeniu niektórych informatyków. Informatyczna konsumpcja wykształca drugi rodzaj aplauzu – ludzie tworzą sobie informatyczne światopoglądy. Polegają one na tym, że komputery zdają się obiecywać wiele w odniesieniu do wszystkiego, ale ich działanie jest w gruncie rzeczy przybliżone i powierzchowne. „Światopogląd w kontekście informatyki” cechuje się zmiennością właściwą dla chwilowych zjawisk i obliczony jest na partykularne interesy.

Istnieje także głębsza strona „filozofii w kontekście informatyki”. Po pierwsze, informatyka chroni filozofię przed zbytnim zaufaniem do siebie (bo składa się jedynie z zer i jedynek); po drugie, sama dostarcza filozofii ważnych problemów, odslaniając jej niedostrzegane dotąd zależności. Jednym z nich jest na przykład zagadnienie matematyczności (dyskretnej) i logiczności informatycznej świata i myślenia. Dobrodziejstwa płynące z informatyki idą jednak dalej. Informatyka, nierzadko skracająca nam dystans dzielący nas od poznawania istoty bytów, redukuje nasz dystans wobec tego, co filozoficznie istotne: co wartościowe, osobowe, nieskończone, transcendentne, do czego człowiek, jako miłośnik mądrości, ma dostęp dzięki swej racjonalnej naturze i otwarciu na coraz to większe dobro.

Bibliografia

- Benedykt XVI, (2008), [Przemówienie] „Do uczestników VI Europejskiego Sympozjum Nauczycieli Akademickich”, *L'Osservatore Romano*, [wyd. pol.], nr 7–8, s. 21.

- Bocheński J.M., (1993), „O światopoglądzie”, [w:] J.M. Bocheński, *Sens życia i inne eseje*, Kraków, Philed, s. 163–171.
- Bocheński J., (1994), „Światopogląd”, [w:] J.M. Bocheński, *Sto zabobonów*, Kraków, Philed, s. 125–126.
- Campbell H.A. (ed.), (2012), *Digital Religion. Understanding Religious Practice in New Media Worlds*, Abingdon-on-Thames, Routledge.
- „Computers and Religion”, (2009), [w:] *The Encyclopedia of World Religions, (Facts on File Library of Religion and Mythology)*, New York, Facts on File [An imprint of Infobase Publishing], s. 97.
- „Dilthey”, [w:] *Dizionario dei filosofi*, (1976), a cura di Centro di studi filozofici di Gallarate, Firenze, G.C. Sansoni Editore, s. 306.
- Dizionario dei filosofi*, (1976), a cura di Centro di studi filozofici di Gallarate, Firenze, G.C. Sansoni Editore.
- Dizionario delle idee*, (1977), a cura di Centro di studi filozofici di Gallarate, Firenze, G.C. Sansoni Editore.
- Dłubacz W., (2008), „Światopogląd”, [w:] P. Gondek, A. Maryniarczyk, M. Nawracała-Urban i in. (red.), *Powszechna encyklopedia filozofii*, Lublin, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, t. 9, s. 346–347.
- Helland C., (2012), „Ritual”, [w:] H.A. Campbell (ed.), *Digital Religion. Understanding Religious Practice in New Media Worlds*, Abingdon-on-Thames, Routledge, s. 25.
- Heller M., (1986), „Doświadczenie filozofii i filozofia doświadczenia”, [w:] M. Heller, J. Życiński (red.), *Wszechświat i filozofia. Szkice z filozofii i historii nauki*, Kraków, Polskie Towarzystwo Teologiczne, s. 119 [9].
- List w obronie filozofii*, <http://gosc.pl/doc/1829134.Kryzys-filozofii-czy-wladze-miluja-madrosz/2> [dostęp: 30.12.2013].
- Lövheim M., (2012), „Identity”, [w:] H.A. Campbell (ed.), *Digital Religion. Understanding Religious Practice in New Media Worlds*, Abingdon-on-Thames, Routledge, s. 41.
- „Mito”, [w:] *Dizionario delle idee*, (1977), a cura di Centro di studi filozofici di Gallarate, Firenze, G.C. Sansoni Editore, s. 709–710.
- Penrose R., (1996), *Nowy umysł cesarza. O komputerach, umyśle i prawach fizyki*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- „Popper”, [w:] *Dizionario dei filosofi*, (1976), a cura di Centro di studi filozofici di Gallarate, Firenze, G.C. Sansoni Editore, s. 964.
- Siwek M., (2008), „Specyfika programów komputerowych a relacje między trzema światami Karla Poppera”, *Preteksty. Czasopismo Studentów Kola Filozoficznego*, <http://ksf.amu.edu.pl/preteksty/>, archiwum, 9]
- Towa M., (2012), *Marcien Towa's African Philosophy: Two Texts*, Asmara, Eritrea, Hdri Publishers, (African Books Collective).

„Weltanschauung”, [w:] *Dizionario delle idee*, (1977), a cura di Centro di studi filosofici di Gallarate, Firenze, G.C. Sansoni Editore, s. 1285.

Robert Janusz
Instytut Filozofii
Akademia Ignatianum w Krakowie
ul. Kopernika 26
31-501 Kraków
e-mail: robert.janusz@ignatianum.edu.pl